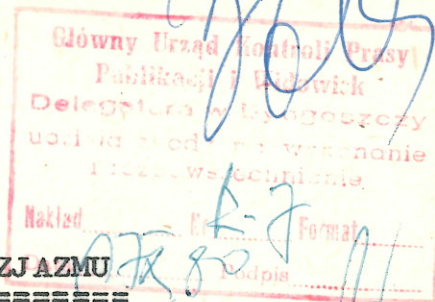


Autor: Joanna Wiórkiewicz
Redakcja Społeczno-Ekonomiczna

Dnia 18.10.1980 r.

Godz. 7.00 - 7.10



=====

TORNISTER PEŁEN ENTUZJAZMU

=====

Niewiele brakowało, a przyzwyczailibyśmy się, że słowo nie ma wpływu na życie. Potok słów płynął sobie, a życie sobie. Był to rezultat tego, że nie było komu słuchać najmądrzejszych nawet słów. Najbardziej zdeprecjonowanym organem ludzkiej anatomii były uszy. Fanatyczni wielbicieli Darwina krakali po kątach, że matka Natura niedługo nam tę nadwyżkę zmysłów zlikwiduje.

Felieton ten nazwałam "Tornister pełen entuzjazmu". A więc każdy słuchacz ma prawo być już lekko poirytowany wstępem o uszach i Darwinie. Niepotrzebnie - od Darwina do szkoły już całkiem blisko. A dowodem - jednym z wielu dowodów - że słowa nie miały wpływu na życie, jest dyskusja nad kształtem dziesięcioletniej szkoły powszechnej. Przecież nad reformę systemu oświatowego dyskutujemy od 1971 roku, kiedy to został powołany Komitet Ekspertów. Mamy już uchwałę sejmową podjętą w październiku 1973 roku, w przeddzień dwusetnej rocznicy powstania Komisji Edukacji Narodowej, mamy zatwierdzone do próbnych wdrożeń

programy dziesięcioletki, jest już nowa /czwarta czy piąta/
wersja projektu kształcenia zawodowego, tymczasem spory o kształt
zreformowanego ustroju szkolnego nadal trwają. Dlaczego trwają?
I czy trwać będą w nieskończoność? Ile kosztuje nas niepewność
dotycząca losów polskiej oświaty przyszłości? Jak ta niepewność
wpływa na postawy nauczycieli, rodziców, ucznia?

Do czasu zmian na najwyższych fotelach Ministerstwa Oświaty
i Wychowania pytania w ten sposób stawiane pozostawały bez
odpowiedzi. Z kuratoriów wysyłano do Warszawy uspokajające
raporty, bo innych nikt by tam nie czytał. Bierny ~~opór~~ opór
nauczycieli broniących się przed nierealnymi programami, brany
był za konserwatywne usiłowanie trwania w starych tradycjach.
Niewiele mogli także zdziałać publicyści. Walczący racjonalista
Stanisław Bortnowski zapisał całe kilogramy papieru udowadniając
błędy i niespójności projektu ministra Jerzego Kuberskiego.
I co? I nic. W opinii ministerstwa wszelkie publikacje na ten
temat pełne były pochopnych uogólnień, skłonności do doraźnego
traktowania problemów oświaty, jednostronnego opisywania
edukacyjnej rzeczywistości - raz na biało, dwa razy na czarno.

Oczywiste jest, że dziennikarz z natury swego zawodu, zmuszony jest być omnibusem, że rzadko który publicysta może pozwolić sobie - jak na przykład Bortnowski w "Życiu Literackim" - poświęcić się wyłącznie problemom szkolnictwa. Jednakże sprawa edukacji społecznej ma największy ciężar gatunkowy i wszelkie tzw. sygnały oddolne, jako głos opinii społecznej, powinny być przez ekspertów traktowane serio. Parę razy zdarzało mi się już z tego miejsca mówić o wielu problemach wynikających z nachalnego wprowadzania dziesięciolatki; o pochopnej likwidacji wielu szkół wiejskich, o fatalnych warunkach dowożenia dzieci do szkół zbiorczych, o braku funduszy na podstawowe pomoce szkolne i na brak pomocy naukowych w ogóle, o lekkomyślnym eksperymentowaniu programowym na bogu ducha winnych siedmio- i dziewięciolatkach, o bezsensownych pracach nad korektą programów szkolnych, jakie w pewnym zakresie wprowadziła także bydgoska WSP. Problemów tych nie wymyśliłam. Opowiadali mi o nich wychowawcy przedszkoli, nauczyciele, dyrektorzy, kuratorzy i naukowcy. Nad każdą taką rozmową wisiał cień bezradności. Co hamowało wprowadzenie reformy? Czy tylko brak pieniędzy? Nie, tylko, choć to przede wszystkim.

Przez dziesięć lat drastycznie spadły nakłady na oświatę /z dwóch i pół do ułamka procenta dochodu narodowego/, mimo że powodzenie reformy uwarunkowane było zapewnieniem przez premiera wszelkich niezbędnych nakładów. I znowu - słowa sobie... życie sobie.

Konieczne było trzeźwe spojrzenie na sprawę dziesięciolatki. I to nie przez pryzmat ambicji jednej czy drugiej osoby, a przez pryzmat możliwości państwa i potrzeb społeczeństwa. Nareszcie we wrześniu tego roku Ministerstwo Oświaty i Wychowania opracowało na nowo "Podstawowe założenia projektowanego ustroju szkolnego i warunki jego realizacji". Na czym polega modyfikacja? Ówczesny projekt zakładał reformę programowo-strukturalną. Programowa była konieczna. Zmuszały do niej szybkie zmiany społeczne i techniczne, zmuszało do niej przeświadczenie, że człowiek o wyższym poziomie wykształcenia ogólnego będzie lepiej wykonywał swe powinności, będzie rozumiał swoje miejsce w procesie pracy, będzie potrafił plastycznie dostosowywać się do przemian dziejących się wokół niego. Założenia te były absolutnie słuszne. Dzieci idące po raz pierwszy do szkoły były bowiem na znacznie wyższym poziomie rozwoju, aniżeli ^{wzrostowi} ~~dostrzegał~~ to stary program szkolny.

Reforma strukturalna miała reformę programową ułatwić, miała stworzyć równe szanse startu dla dzieci różnych klas społecznych - dzięki zerówce, miała podnieść poziom nauczania na wsi - dzięki zbiorczym szkołom gminnym.

Na reformę strukturalną nie było nas stać. Tę oczywistość *bierze pod uwagę* uwzględnia nareszcie wspomniany projekt z września. Szkoda jednak wycofać się z reformy programowej, mimo jeszcze wielu jej błędów, - twierdzi Ministerstwo Oświaty i Wychowania.

Idea dziesięcioletniej szkoły średniej i powszechnej oznacza zapewnienie każdemu uczniowi możliwości opanowania podstawowego trzonu programowego kształcenia ogólnego, przewidzianego na dziesięć lat nauki. Program ten, w przypadku jednoczesnego kształcenia zawodowego, może być zrealizowany w dłuższym okresie.

Za podstawę kształcenia ogólnego w szkołach organizowanych na podbudowie ósmej klasy przyjmie się programy przedmiotów ogólnokształcących dla klas 9 i 10. Przewiduje się zorganizowanie w jednym budynku szkolnym nauczania klas 9 i 10 oraz I i II liceum w celu lepszego wykorzystania bazy lokalowej oraz zachowania liceów ogólnokształcących jako odrębnych organizmów.

Pozostaną także technika - w projekcie nazwane liceami zawodowymi

Projekt przewiduje następujące drogi na studia: dwuletnie liceum

na podbudowie programowej 9 i 10 klasy, liceum zawodowe i techniczne oraz rok przygotowawczy organizowany przez wyższe uczelnie dla absolwentów średnich szkół ogólnokształcących i średnich szkół zawodowych po minimum dwuletniej pracy zawodowej lub służbie wojskowej.

Staralam się przedstawić ten schemat jak najjaśniej, lecz mnie samą uderza jego nieprzejrzystość. Połowiczne połączenie projektu ministra Kuberskiego z obecną strukturą szkolną. Wynika to ze stanowczego poczucia niemożliwości zastosowania rozwiązań radykalnych. Po pierwsze - co już podkreślałam - ze względów finansowych, po drugie - ze względu na dotychczasowe przyzwyczajenia.

Losy reformy mają rozstrzygnąć się na wsi. Tego, że wieś nadal nie ma równych szans oświatowych w zestawieniu z miastem, dowodzić nie trzeba. Więcej, w ostatniej pięciolatce pogłębiły się różnice nawet między szkołami na wsi. Oświata wiejska przestała być demokratyczna. Polska oświatowa podzieliła się na Polskę A, B i C. Warunkiem powodzenia reformy miało być upowszechnienie opieki przedszkolnej dzieci w wieku od trzech do sześciu lat. Ale i tu nastąpiło pogorszenie. Około 110 tys. dzieci nie przyjęto w tym roku do przedszkoli, a 130 tysięcy

przyjęto ponad normę.

378

Koncepcja wprowadzenia zmodyfikowanej reformy zaproponowana przez ministerstwo wydaje się kompromisowa; maksymalizuje korzyści, a minimalizuje straty. Minister Jerzy Kruszewski poprosił o jej ocenę autorytetów naukowych. Ich opinie są jednoznaczne - wycofać się z kompromisów, z półśrodków. Wycofać się i póki czas przygotować radykalną zmianę mającą silne oparcie intelektualne i materialne. Decydujemy przecież nie o wydajności pietruszki z jednego hektara. Decydujemy o kształcie i charakterze przyszłego społeczeństwa.

Chciałabym zachęcić słuchaczy do podzielenia się z nami swoimi opiniami na ten temat. Bowiem od naszego wspólnego głosu zależy, czy przy dziesięciolatce zostaniemy, czy się z niej wycofamy. Redakcja Społeczna Polskiego Radia w Bydgoszczy czeka na listy od państwa.

- - - - -

